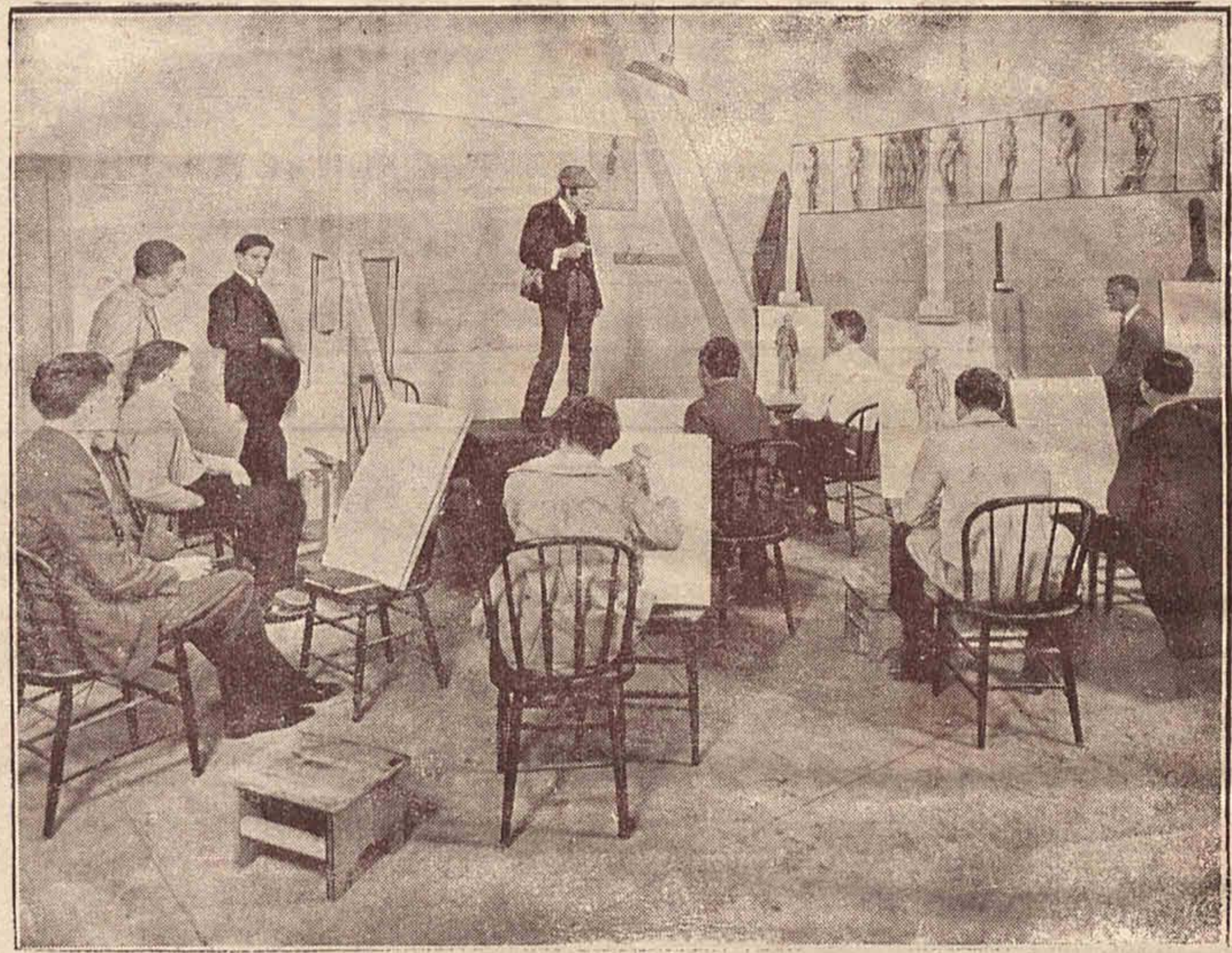
PANORAMA

Ilustrowany dodatek
tygodniowy „REPUBLIKI"

Rok II. Łódź, 1-go lutego 1925 r. Nr. 6.



Słynna baletnica, p. Anna Pawłowa, pozuje malarzowi Troy Kinney w Nowym Yorku.



Amerykańska szkoła karykatur Normana Rockwell podczas pracy.

Historja odkrycia kopalni złota w Klondyke.

Amerykanie są bardzo dumni, jeśli mogą przedstawić na filmie jakiś interesujący epizod z historji swego kraju. Odnosi się to szczególnie do wykończonego obecnie filmu zdjętego z natury, który nosi z indyjskiego języka zaczerpnięty tytuł: „The Che-Chacos".

Film ten przedstawia we wspaniałych obrazach całą historję odkrycia kopalni złota w Klondyke, które to odkrycie wywołało w swoim czasie prawdziwą wędrówkę ludów obu półkuli naszego globu. — Zdjęcia były robione na miejscu w Alasce, kupionej przez Stany Zjednoczone od Rosji w roku 1867, za sumę 7,2 miljonów dolarów. Kupno to okazało się w trzydzieści lat później wybornym interesem, z chwilą, gdy niejaki George Carmack odkrył tam żyłę złota.

Film przedstawia cudną panoramę najdzikszych zakątków tego kraju. Takich obrazów nie widziano jeszcze podobno na odbitkach fotograficznych. Słynne miejscowości pokazane są tu wogóle po raz pierwszy na obrazie jak naprzykład Mount Kinley, najwyższy szczyt górski kontynentu północno-amerykańskiego, jak wąwóz Chilcoot z niezliczonem mnóstwem ludzi, torujących sobie z trudem drogę przez śniegi. Zaznaczyć należy, że wśród tych ludzi znajduje się jeszcze wiele osób, które w swoim czasie istotnie tę uciążliwą wędrówkę po odkryciu kopalni złota, odbyli. Widać tam dalej wylot lodowy na rzekę Yukon i na jezioro Bennelt, które poszukiwacze złota przebywali w prymitywnych łódkach.

Im kobieta wyżej podnosi suknię, tem niżej stoi.

***

Dzieci nie należy kochać, chociażby dlatego, że kiedyś wyrosną z nich dorośli ludzie.

OSTROŻNY.

Pan Syrkin miał bardzo dobre serce. Nieszczęście chciało, że akurat pan Syrkin musiał zawiadomić pewną damę, że jej mąż utonął. Pan Syrkin zużył cały kałamarz atramentu zanim napisał odpowiedni list tej treści:

„Sz. Pani! Mąż pani nie może dziś przyjść do domu na obiad z powodu wielkiej burzy, która uniosła kąpielowy kostjum na dno morza".

W końcu listu był dopisek:

„P.S. Z prawdziwym żalem muszę dodać, że w kostjumie tym był mąż pani".

ZNA SWÓJ TOWAR.

— Chcesz, bym ci przedstawił mą żonę?... Proszę bardzo.... zadzwoń...

— Ale przecież ten dzwonek jest dla pokojówki?..

— Tak, ale... gdy pokojówka wchodzi do mego pokoju, żona natychmiast za nią przybywa...



Szczególny fenomen natury zdarzył się w małej wiosce amerykańskiej Maryland, leżącej nad małym jeziorkiem. Podczas ostatnich mrozów jeziorko zamarzło, ale wkrótce lód na nim zaczął pękać i to z taką siłą, iż wysadzane bryły lodu zasypały wieś, czyniąc wielkie straty w ludziach i dobytku.

REINHARDT WAGNER.

Taniec Colombiny.

— Mozajka jest zbyt twarda
Nie mogę na niej tańczyć!" —
Rzekła Colombina do Pierrota
— „Podłóż swe palto!..." —
— — — — — ---
I Colombina zatańczyła menuetta
na jego palcie...
— — — — — ---
— „Ach, palto twe dziurawe,
Czuję gwóźdź pod stopami!..." —
Rzekła Colombina — „Hej, Pierrocie,
Zdejm ubranie!..."
— — — — — ---
I Colombina zatańczyła mazurka
na ubraniu Pierrota....
— — — — — ---
— Twardo mi pod stopami,
Nie mogę tańczyć!..."" —
Rzekła Colombina — „Chodź, Pierrocie,
Połóż się sam!..."
I Colombina zatańczyła tarantellę
na Pierrocie...
— — — — — ---

A gdy się Pierrot zalał krwią,
Rzekła Colombina:
— „Miękki jesteś, Pierrocie,
Stopy me grzęzną w bagnie..."—
— — — — — ---
I starła krew Pierrota z różowych pantofelków...
— — — — — ---
— „Podaruj mi, Pierrocie,
Dywan, bym mogła tańczyć,
Nie twardy, niezbyt miękki,
Jedwabny dywan —
Większy od ciebie trzy razy
I szerszy razy dwa —
Prawdziwy dywan perski
Purpurowy, jak twoja krew!..." —
I płacząc, skłonił się dobry Pierrot i rzekł posłusznie:
— „Dobrze"...

Przełożył z niem. **Jerzy Rdzawicz.**



Miss Lydia Kompton, b. kelnerka w restauracji „Lionsa" w Londynie, która odziedziczyła przed kilkoma dniami miljonowy majątek po zmarłym krewnym w Ameryce.

H. DE LESKEN,

Aforyzmy o kobiecie.

—::—

Każda kobieta jest skłonną do zdrady — niektórym tylko brak odwagi.

=□=

Wierna matka może być niewierną żoną — wierna żona zawsze jest wierną matką.

=□=

Kobieta, przeglądając się w zwierciadle myśli w pierwszej chwili o sobie, w następnej — o mężczyźnie.

=□=

Kobieta posługuje się kłamstwem często z winy mężczyzny, mszczącego się za prawdę.

=□=

Kobieta potrafi jednego wieczoru pokochać, znienawidzieć i zemścić się.

Odległość miłości kobiecej od nienawiści mierzy się dwoma krokami, zaś droga między nienawiścią a zemstą stanowi połowę tej odległości.

=□=

Jedynie szanująca się kobieta ma właściwą wartość dla mężczyzny.

Zgodnie z teorją względności, nie istnieją kobiety niemoralne.

=□=

Najtrudniejszym dla kobiety jest poród fizyczny, łatwym — duchowy.

=□=

Kobieta bez przeszłości ma urok dla mężczyzny z przeszłością — dla mężczyzny bez przeszłości każda kobieta jest jednaką.

=□=

Kobieta traci panowanie nad mężczyzną w chwili, gdy przestaje panować nad sobą.

=□=

Kobieta jest wrogiem wszystkich kobiet, swoją zaś — najbliższą przyjaciółką.

=□=

Niema kobiety głupiej, istnieją jednak takie, co nie potrafją być mądrymi dla niektórych ludzi.

—□—

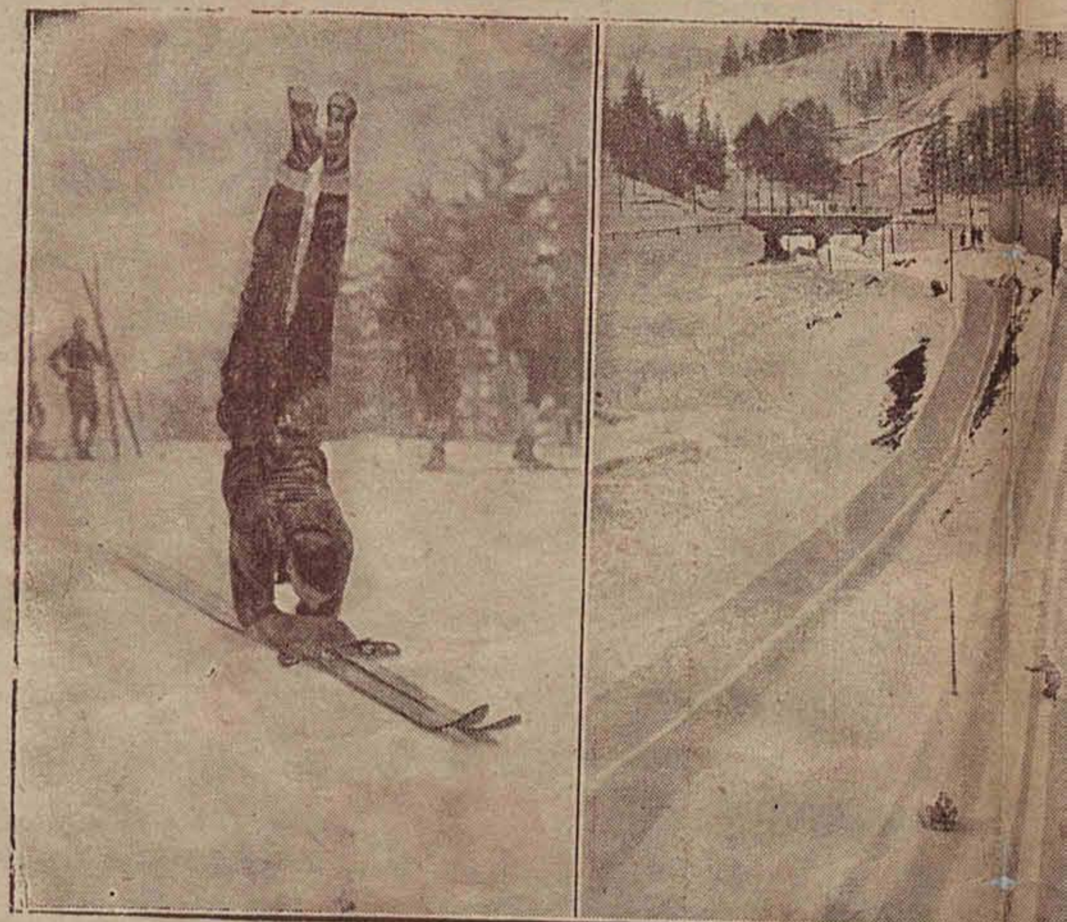
W pojęciu kobiet nie istniałyby złe czyny — gdyby nie było złych następstw

—□—

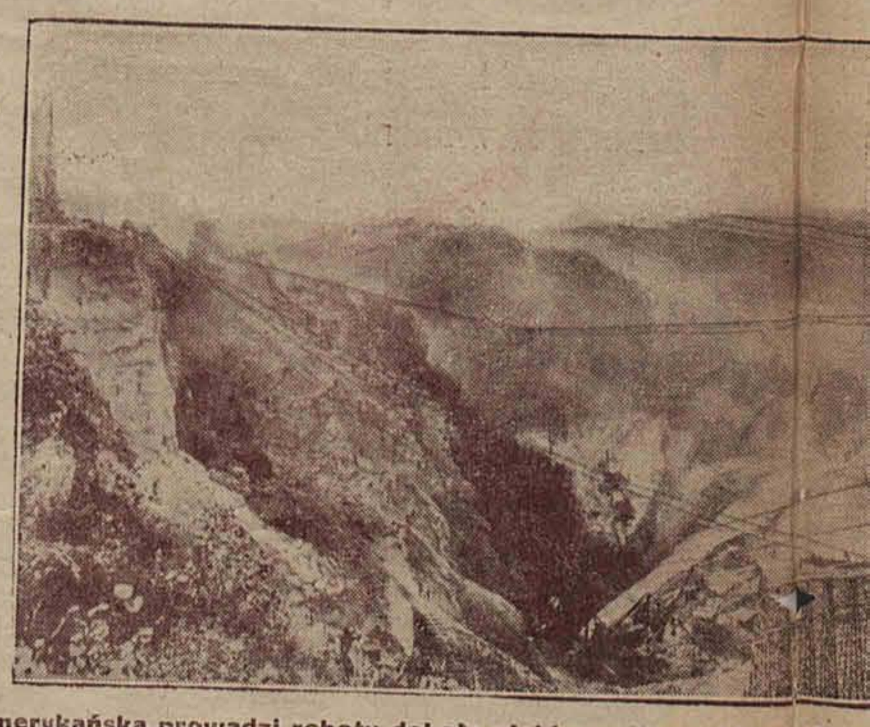
Kobieta, kochająca męża, wychwala go przed mężczyznami, rzadko — przed inną kobietą.

—□—

Nawet kobieta najbrzydsza wierzy chwilami w to, że jest ładną.



Sporty zimowe w St. Moritz, jednej z najelegantszych miejsc



Wielka kompanja amerykańska prowadzi roboty dokoła elektryzacji rzeki Dik. Zakł

=□=

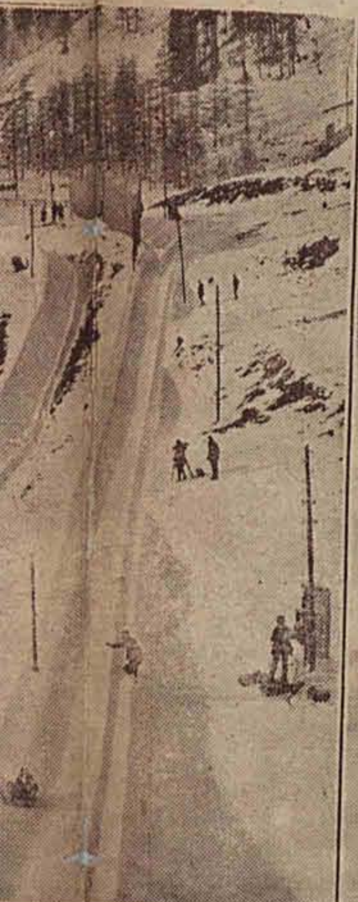
Kobieta, kochając, całuje — całus nie jest dowodem miłości.

Niema kobiet starych, są tylko: młode, odmłodzone i przestarzałe.

=□=

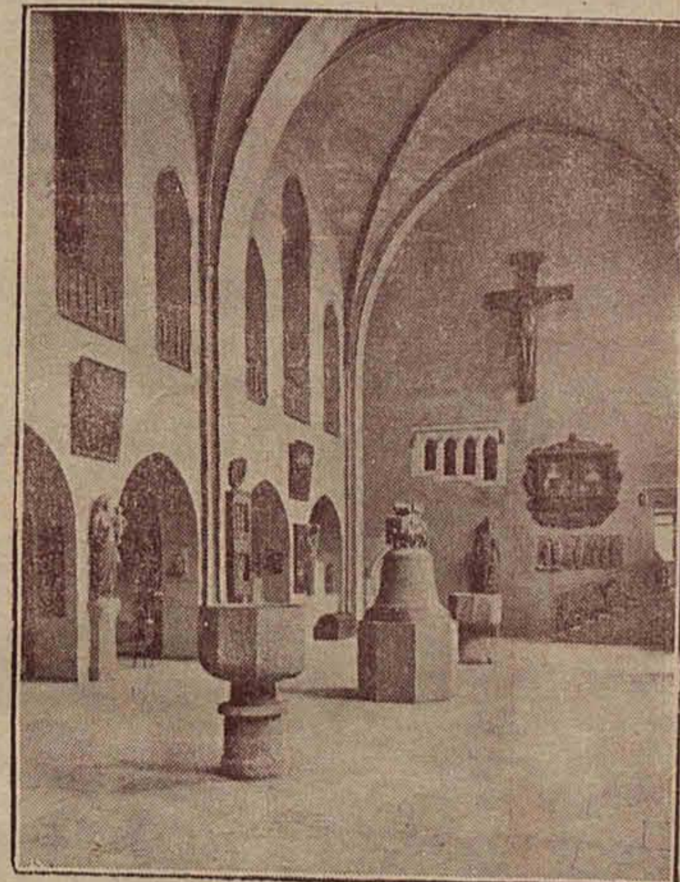
Kobieta nigdy nie zapomni mężczyzny, który uczynił ją kobietą — bez względu na to, jakie byłoby ich rozstanie.

mąż
pad
prze





...zych miejscowości sezonu zimowego w Europie.



Słynne muzeum kościelne w Märkisch (Prusy) święciło w tym tygodniu swe 500-lecie.



...Dik. Zakłady hydroelektryczne mają rozwinąć siłę 36 tysięcy ko..i.

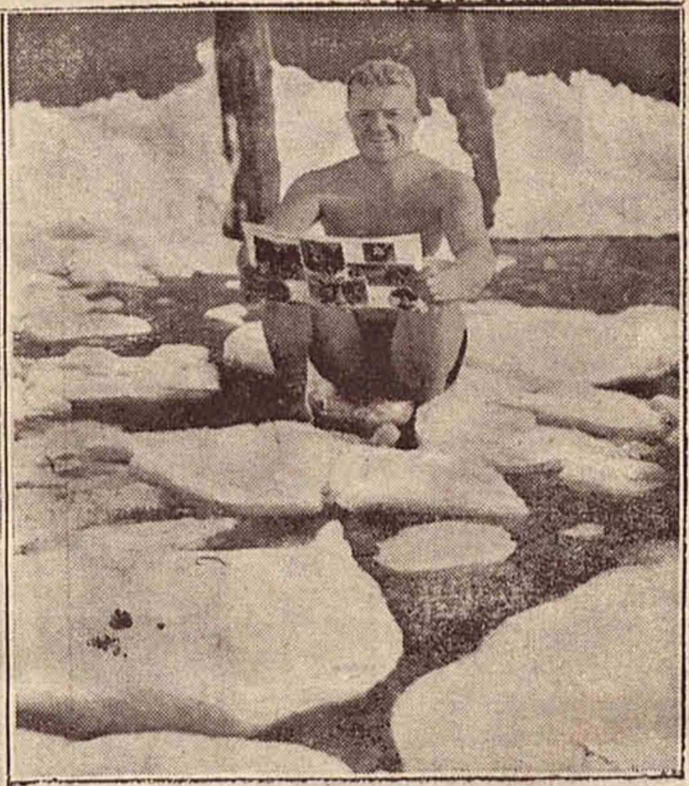


Pogromca amerykański Joseph Ganzler zdjął się w miłej pozycji: całuje swego ulubionego niedźwiadka.

...ężczy- — bez ...rozsta-

Kobieta kocha męża póki wie, że mąż góruje nad nią, w przeciwnym wypadku uczucie miłości zostaje zastąpione przez litość.





Małżeństwo, które nie jest stworzone dla siebie: pani Evelinn Bunn z Nowego Yorku paraduje w eskimoskim kostjumie, podczas gdy jej małżonek, słynny pływak czytuje podczas kąpieli lodowej gazetę...

Koniec królowej-poetki.

Dopiero teraz zaczyna się wyjaśniać tajemnica śmierci byłej królowej rumuńskiej, Elżbiety, która znana była w literaturze pod pseudonimem Carmen Silva, a zmarła w r. 1916 w Bukareszcie podczas okupacji niemieckiej. W r. 1913 70-letnia już wówczas Carmen Sylva niemal zupełnie oślepła. Odtąd, jakkolwiek nadal oddana filantropji i literaturze, jednakże wpadła w melancholję graniczącą z neurastenją. W tym stanie zdrowia i nerwów, okupacja niemiecka, oddziałała na nią niezmiernie przygnębiająco, tak, iż postanowiła przyśpieszyć sobie koniec życia.

W końcu lutego 1916 r., pewnej nocy bardzo zimnej, Carmen Sylva kazała sobie zrobić bardzo gorącą kąpiel, następnie zwolniła służbę i, pozostawszy sama, wykąpała się, poczem lekko bardzo ubrana, usiadła w otwartem oknie, wdychając chłodne powietrze nocy lutowej. — Dostała naturalnie zapalenia płuc i w cztery dni później umarła.

Umrzeć dla kobiety jest czasem mniejszym bohaterstwem, niż żyć z nią razem.

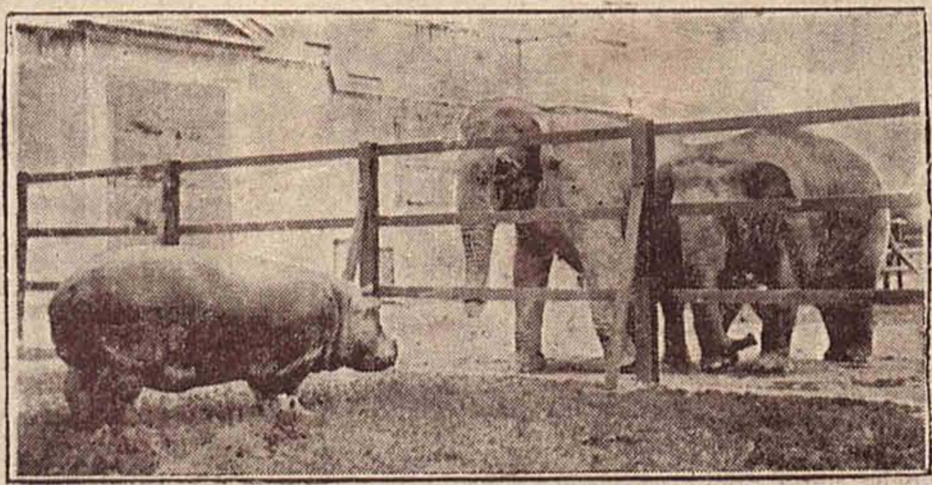
Kobieta jest to dowcip, który zmusza nas do śmiechu przez łzy.

**
*

Miłość i małżeństwo znaczy prawie to samo, co — wino i ocet.

W BIBLJOTECE.

Pani w łokowym palcie: Proszę mi dać Szyllera, Goethego i coś do czytania...



Do ogrodu zoologicznego w Londynie przybył niedawno młody hippopotam. Szczególne zainteresowanie nowym przybyszem okazały słonie, jakgdyby zapytując hippopotama o nowiny z dżungli.

CARL HELLMUTH BARNICK.

Loin du bal...

W salonie unosił się zapach kwiatów z kryształowych wazonów.

Goście siedzieli przy stole, popijając czarną kawę.

Ktoś podszedł do pianina i zagrał rzewną melodję: „Loin du bal..."

Jak dalekie, senne wspomnienie, stanęła mi przed oczyma wysmukła postać hrabiny z Montmartru...

Nie mogłem się powstrzymać, by nie opowiedzieć tej historji. — —

— — — — —

Był letni wieczór. Wracałem ciemną uliczką do domu. Gwiazdy świeciły na niebie, w powietrzu unosił się aromat miejskich ogrodów.

Na parterze jakiegoś domu okna były otwarte. Z drugiego pokoju rozlegały się smętne tony pianina.

— „Loin du bal..."

Zajrzałem. Młoda, piękna kobieta w rozpuszczonych włosach siedziała przy pianinie i grała.

Nie mogłem odejść od okna. Letni, pachnący wieczór i ta muzyka...

Kobieta zauważyła mnie. Szybko zamknęła okno i spuściła rolety.

— — — — —

Spotkaliśmy się potem na jakiejś reducie. Wielka sala natłoczona była ludźmi, walono w potężne bębny, wydekoltowane panie rzucały serpentyny, panowie pili szampana, tańczono, śpiewano, śmiech i gwar zamienił się w dziki hałas.

Zbliżyła się do mnie blisko i szepnęła do ucha:

— Pamięta pan?... „Loin du bal?'

Obejrzałem się. Była piękna. Czarne oczy patrzały na mnie dziecinnie i niespokojnie.

— Pozwoli pani?... — szepnąłem, zapraszając ją do tańca.

Zgodziła się. Tańczyliśmy „Loin du bal"...

A gdy potem chciałem ją odprowadzić autem do domu, rzekła:

— Nie można... Dowidzenia... Zobaczymy się jeszcze...

I skryła się w mrokach nocy, zostawiając w mej dłoni ciepło swej aksamitnej rączki...

— — — — —

Nie wiedziałem jak się nazywa. Błąkałem się pod jej oknami, nigdy jednak nie słyszałem już muzyki, ani nie widziałem jej cienia poprzez spuszczone rolety.

I znowu na jakimś balu poznała mnie zdaleka.

Wyszliśmy do ogrodu. Pachniały bzy.

Usiedliśmy na ławce.

— Dziś bawię się po raz ostatni... — rzekła do mnie. — Jutro wyjeżdżam na Rivierę... Słyszy pan?.... Grają „Loin du bal"....

Z oświetlonych okien buchało jaskrawe światło, zlekka rysowały się na ścianie cienie tańczących par w takt melodji „Loin du bal"...

— Jutro wyjeżdżam... — powtórzyła.

Miałem łzy w oczach i wykrztusiłem cicho:

— Pani... Ucieknę z Tobą.... Gdzie się mamy jutro spotkać?...

Spojrzała na mnie przestraszonym wzrokiem.

— Pan?... Nie można...

— Dlaczego? — pytałem drżącym głosem.

— Nie można...

Rzuciłem jej się na szyję i głośno załkałem. Wstała.

— Dowidzenia...

— Kiedy wyjeżdżasz?...

— Jutro o piątej...

I poszła.

— — — — —

Spakowałem rzeczy. Postanowiłem być na dworcu i z nią razem wyjechać. Przecież mnie nie wyrzuci z wagonu!

— — — — —

O czwartej czekałem już na dworcu.

Pięć minut przed odejściem pociągu przyjechała autem. Cofnęła się, gdy mnie ujrzała. Szybko jednak pohamowała się i rzekła do mnie, przedstawiając mi grubego pana w binoklach, który wysiadł z nią z auta.

— Proszę, niech pan zapozna... Mój mąż...

— — — — —

Wróciłem z walizkami do domu.

To było rok temu. Nic o niej nie wiem.

Proszę dlaczego pan przestał grać? Niech pan zagra „Loin du bal...."

Tłum. B. F.



Iluzjonista Harry Houdan złożył na ręce swego bankiera 10.000 dolarów jako gwarancję, iż potrafi on dokonać wszystkich „cudów", któremi popisują się spirytyści.

AFORYZMY O AFORYZMACH.

Dobrych aforyzmów jest o wiele więcej, niż porządnych kobiet.

**
*

Aforyzm od kobiety różni się tem, że całą swą wartość mieści w sobie, kobieta zaś wszystko ma za sobą i mimo to zawsze spodziewa się czegoś w przyszłości.

**
*

Aforyzm stara się być zrozumiały, kobieta — nigdy.

**
*

Najostrzejszy aforyzm, wyrażony w słowach najsilniejszych jest zawsze słabszy od siły wzroku zawoalowanej, słabej kobiety.

Logogryf.

Ułożył Mat.

a	a	a	a	a
a	a	b	b	b
d	e	e	e	g
i	j	j	k	k
l	l	ł	n	o
o	p	r	r	r
s	s	s	t	t
u	u	w	y	z

Z podanych wyżej liter ułożyć 8 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię, a końcowe czytane z dołu do góry nazwisko powieściopisarki polskiej.

Znaczenie wyrazów.

1. Jezioro alpejskie.
2. Poeta polski.
3. Ptak.
4. Moneta.
5. Miasto w Małopolsce.
6. Mieszkaniec kraju.
7. Państwo europejskie.
8. Owoc.

***

Za trafne rozwiązanie powyższego logogryfu redakcja „Panoramy" przeznacza 3 nagrody:

Nagroda I — **3 bil. do Cyrku.**
Nagroda II — 2 bil. do „Casina".
Nagroda III — 2 bilety do ‚Odeonu'.

Rozwiązanie szarady

z № 4 „Panoramy.

PAN-TO-MI-NA.

Drogą losowania nagrody otrzymali:

R. Krenicki, Wschodnia 72, 3 bilety do „Casina".

J. Wygnański, Ogrodowa 20, 2 bilety do Cyrku.

C. Szpiglówna, ul. 6 Sierpnia 37, 2 bilety do „Odeonu".

Rozwiązanie „biletów wizytowych"

z № 4 „Panoramy".

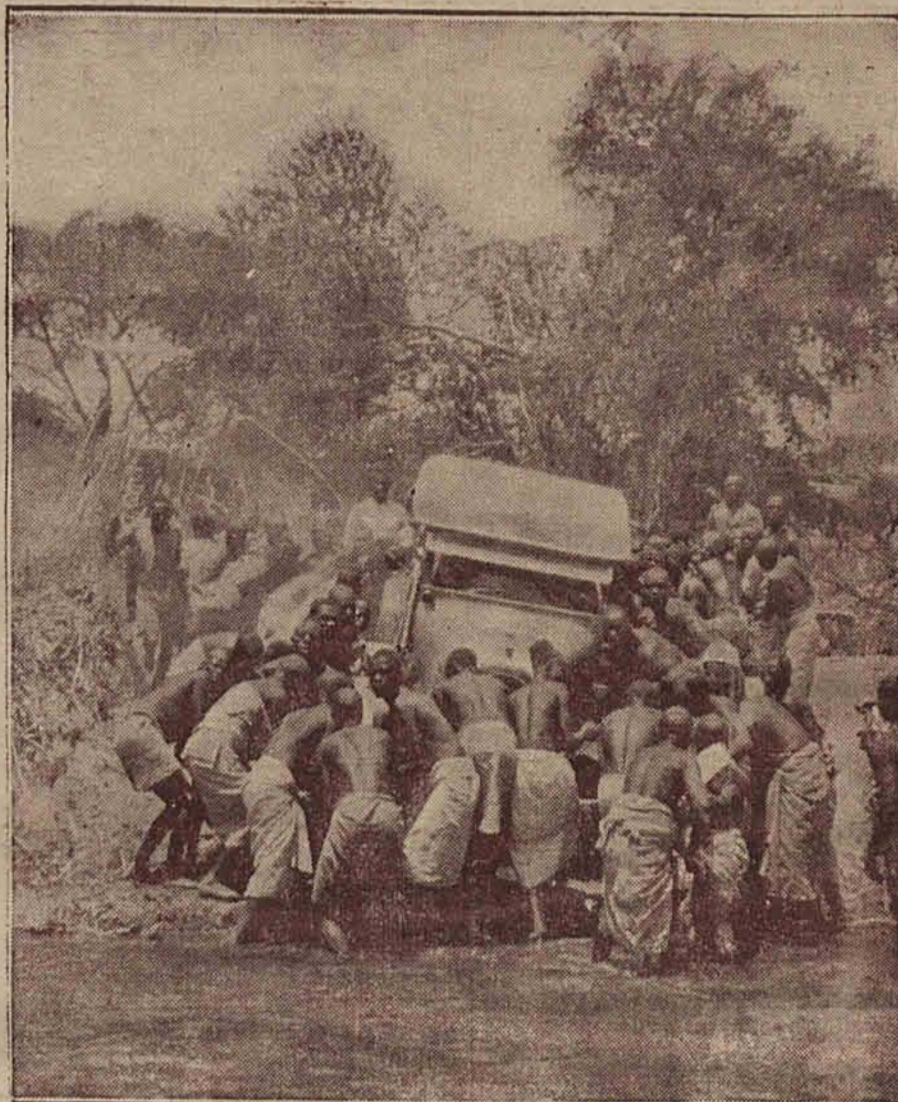
1) stenografista
2) antykwarjusz
3) roznosicielka gazet
4) manufakturzysta
5) telefonistka
6) bankowiec

Drogą losowania nagrody otrzymali:

J. Gombińska, Zielona 33, 3 bilety do „Casina".

S. Szepsówna, ul. 6 Sierpnia 43, 2 bilety do Cyrku.

F. Rajmic, Pańska 11, 2 bilety do „Odeonu".



Automobilizm w Afryce środkowej (Tanganajka) nie rokuje na razie dobrych nadziei: murzyni pchają auto przez nieprzebyte dżungle.

Miłość wymyśliły kobiety na złość mężczyznom.

***

Kobiety gniewają się o wiele więcej na tych, którzy nazywają je brzydkiemi, niż na tych, którzy uważają je za głupie.

***

Gdy się ma w domu sparaliżowaną babkę, nie znaczy to jeszcze, że się jest właścicielem nieruchomości.

***

Są mężczyźni, którzy żenią się ze swemi kochankami tylko dlatego że w inny sposób nie mogą się ich pozbyć.

***

Wszyscy ludzie są aktorami, którzy nie umieją w dodatku swej roli.

***

Maskarady urządza się w tym celu, by brzydkie kobiety mogły się też bawić choć raz w życiu.

U LARYNGOLOGA.

Lekarz (zaglądając do gardła pacjenta): Nic nie widzę...

Pacjent: Nawet mojej żony pan nie widzi?

Lekarz: Jakto?...

Pacjent: **Ona przecież mi już od** dwóch lat kością w gardle stoi!..

DOBRA RADA.

— A więc pójdzie pani ze mną na kolację?...

— Mąż mój gniewa się na mnie, gdy idę **ze znajomymi do restauracji...**

— Niech pani powie w takim razie mężowi, że my się wcale nie znamy...

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp Marjan Nusbaum-Ołtaszewski. :: :: :: :
Czcionkami „Republiki", ul. Piotrkowska 49
Red. odpow. Józef Burman :: :: :: ::